

O 21.00 Trzaskowski był pierwszy

TYGODNIK

ISSN 0867 8162 Nr indeksu 378739 K 45850

www.angora.com.pl, angora24.pl

ANGORA[®]

SPECJALNY
DODATEK
WYBORCZY

Nakład:
270 346 egz.

WARSZAWA

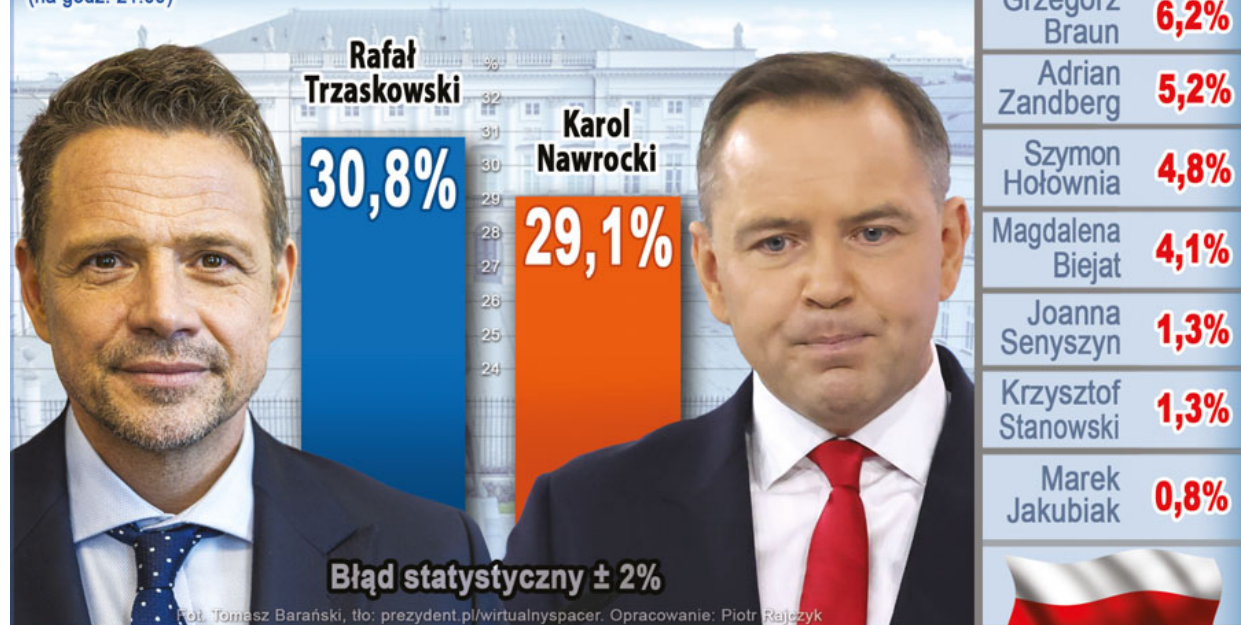
25 maja 2025 r.

Dodatek bezpłatny

Wyniki sondażu exit poll przeprowadzonego przez Ipsos z 18 maja z godz. 21.00

FREKWENCJA 66,8%

(na godz. 21.00)



Będzie łączył Polaków!

Rozmowa z CEZARYM TOMCZYKIEM, wiceministrem obrony narodowej, posłem KO

– O tym, kto zostanie głową państwa, rozstrzygnie zgodnie z przewidywaniami druga tura wyborów prezydenckich. Jak ocenia pan kampanię Rafała Trzaskowskiego?

– Pracuję z Rafałem od wielu lat. Podziwiam go za siłę, wytrwałość i determinację. A jego pomysłowość w codziennej pracy, ale też w działalności politycznej, widoczna jest na każdym kroku. Jestem pewien, że to człowiek, który ma wszystkie cechy prezydenta, na którego większość Polaków czeka. Potrzebujemy wreszcie kogoś, kto nas w Polsce połączy.

– Skąd pewność, że kimś takim jest obecny prezydent Warszawy?

– Silniejszy zawsze powinien stać po stronie słabszego, a Rafał taki właśnie jest, on to wyniósł z rodzinnego domu. W Warszawie, jako

prezydent, Rafał Trzaskowski wspiera Caritas, ale też Centrum Myśli Jana Pawła II, różne organizacje demokratyczne, a także organizacje lewicowe. Pomaga wszystkim, nie wyklucza nikogo, bo ludzie są różni i każdemu w potrzebie należy się wsparcie. Jeżeli dodamy jego znajomości na świecie, nie myląc ze znajomościami w półświatku, jak w przypadku Karola Nawrockiego, plus znajomość języków obcych i dobre relacje z wieloma najważniejszymi politykami Europy i świata, to wyłania się z tego obrazu człowiek, który może dla Polski zrobić wiele dobrego.

– Jaka jest stawka tych wyborów?

– Rząd ma świeży mandat do rządzenia. Od wyborów parlamentarnych minęło kilkanaście miesięcy.

Kolejne wybory parlamentarne odbędą się w październiku 2027 roku. Jeżeli wybory wygra Rafał Trzaskowski, to mamy przez ponad dwa lata gwarancję stabilności, współpracy i bezpieczeństwa. Jeżeli natomiast prezydentem zostanie Karol Nawrocki, to czeka nas czas wojny domowej. Polska pójdzie w kierunku głębokich podziałów społecznych. W dodatku w fatalnym momencie, bo zagrożenie ze strony Rosji jest realne. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy w Polsce stabilności na szczytach władzy. Tylko wtedy będziemy w stanie przyciągnąć do siebie jak największą liczbę sojuszników z Europy i ze świata. Zestawienie Radosław Sikorski – Rafał Trzaskowski daje takie gwarancje. A co może zaproponować dla bezpieczeństwa naszego kraju Karol Nawrocki?

Sprawi, że ministrem obrony zostanie znowu Antoni Macierewicz?

– Po drugiej turze może być tak, że prezydent i premier będą z jednej partii. Nie wszystkim Polakom taki układ się podoba.

– To nie jest problem. Rafał dogada się z każdym. Jeżeli pomysły PiS i Konfederacji będą dobre, to Rafał Trzaskowski jako prezydent RP weźmie je pod uwagę. Bo takim po prostu jest człowiekiem. A gdyby to Karol Nawrocki wygrał wybory prezydenckie, to nie tylko będzie blokował rząd w każdej sprawie, ale będzie robił wszystko, żeby w Polsce rozpuściła się polityczna wojna domowa. Naprawdę tego chcemy?

– Rafał Trzaskowski to obywatel świata, wyrósł w artystycznej rodzinie w Warszawie, a o tym, kto zostaje prezydentem, mogą zdecydować mieszkańcy wsi i małych miast. Czy Rafał Trzaskowski będzie reprezentował wszystkich Polaków, a nie tylko tych, którym w życiu się powiodło?

– Rafał Trzaskowski całą swoją kampanię skoncentrował na małych miasteczkach i na terenach wiejskich. To najlepiej pokazuje kierunek, który wybrał. Od lat wspiera organizacje katolickie, a z drugiej strony organizacje lewicowe. Bo po prostu Polacy są różni i mają różne potrzeby. I dlatego potrzebujemy kogoś, kto jest w stanie dostrzec, że Polska jest różna. Inne potrzeby mają ludzie w większym mieście, a inne potrzeby ludzie na wsi, ale jedno jest pewne – nie wolno pozwolić na to, żeby Polaków dzielić. A populiści, takie partie jak PiS, zrobią wszystko, żeby ludzie zaczęli się nienawidzić. Bo na tych podziałach społecznych między wsią a miastem, między bogatymi a biednymi budują swój kapitał polityczny.

Nawrocki to kandydat z krwi i kości

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM KUŹMIUKIEM, posłem PiS

– Karol Nawrocki, kandydat niezależny popierany przez PiS, wszedł do drugiej tury wyborów prezydenckich. Czyli wszystko idzie na razie zgodnie z planem?

– Tak to było zaplanowane. Nasz kandydat powoli, tydzień za tygodniem, zbliżał się do poparcia partyjnego, to jest ok. 30 procent.

– Nawrocki przed startem w wyborach był szerzej nieznanym. Widywałem pana w jego otoczeniu podczas kampanijnych wydarzeń. Jaki to człowiek?

– Przede wszystkim otwarty na ludzi. Wprawdzie na początku były opinie, że jest sztuczny, a nawet używano sformułowania drewniany, ale to oczywista nieprawda. Kolejne debaty pokazały, że jest człowiekiem z krwi i kości. Rozmowa w kanale Zero u Krzysztofa Stanowskiego pokazała, że jest człowiekiem otwartym, mającym niezależne poglądy w zasadzie na każdą dziedzinę życia. Drzemia w nim wielkie możliwości.

– Karol Nawrocki nigdy nie był w partii, nie był posłem, nie sprawował władzy. Mówi o sobie „kandydat niezależny”, choć ma poparcie PiS, a pod koniec kampanii poparł go nawet kończący urzędowanie Andrzej Duda. Dla wielu to niezrozumiałe, że ktoś bez partyjnego zaplecza, doświadczenia w polityce, zabiega o najwyższy urząd w państwie. Dlaczego PiS nie postawił na doświadczonego polityka, np. Przemysław Czarnek?

– Profesor Przemysław Czarnek sam sugerował władzom Prawa i Sprawiedliwości, że nie jest najlepszym kandydatem. To, że budził tak skrajne emocje, wcale by nie pomogło w kampanii. Był nawet taki żart, że jego kandydatura spowodowałaby powstanie z grobu komunistów, którzy poszliby głosować przeciwko niemu (*śmiech*).

– Czy Karol Nawrocki jest człowiekiem formatu prezydenta Polski? Są wątpliwości, zwłaszcza po wybuchu afery z kawalerką w Gdańsku. W czym jest lepszy od Rafała Trzaskowskiego, doświadczonego samorządowca



z zapleczem politycznym i dobrymi relacjami w Europie?

– Karol Nawrocki to człowiek o silnym charakterze, niezłomny, a ta afery, o której było tak głośno, została w sztuczny sposób nakręcona.

– Prezydent musi być szanowany, mieć relacje międzynarodowe, znać języki obce. Inaczej nie będzie skuteczny i niczego dla Polski w świecie nie załatwi. Czy Karol Nawrocki to człowiek, który jest w stanie dobrze reprezentować wszystkich Polaków?

– Przecież on robił to przez ładnych parę lat jako szef Instytutu Pamięci Narodowej. Ma kontakty międzynarodowe, bo chcąc upamiętnić polskich żołnierzy, odwiedził wiele krajów na świecie. Uprawiał przecież dyplomację w polskim interesie, więc nie ma problemu. W sytuacji piastowania tak wysokiego urzędu bardzo ważna jest stabilność poglądów. Karol Nawrocki to ma, a tymczasem Rafał Trzaskowski jest dla mnie galareta poglądów.

– Co ma pan na myśli?

– Nie może być tak, że Rafał Trzaskowski budzi się rano i zastanawia, którą twarz

ma pokazać. Czy twarz o charakterze lewicowym, żeby nie powiedzieć lewackim, czy może twarz o charakterze konserwatywnym, którą podpowiadają mu sztabowcy, bo to się teraz opłaca. Rafał Trzaskowski pojawiał się na marszach środowisk LGBT, podpisywał porozumienia w Warszawie z tymi środowiskami, a podczas debaty w Końskich nagle odstawił flagę LGBT na bok. Przy okazji takich sytuacji widzimy, czy człowiek ma twardy charakter, czy charakteru mu zwyczajnie brakuje. A w relacjach międzynarodowych to nie bez znaczenia. W polityce zagranicznej musi reprezentować nas twardy człowiek, który będzie rozumiał polską rację stanu i będzie do upadłego upominał się o polskie sprawy.

– Wyborcy PiS to często osoby starsze, mieszkający wsi i mniejszych miast. Tacy ludzie mniej chętnie niż np. elektorat wielkomiejski biorą udział w głosowaniu. Jak ich zmobilizować?

– Robimy wszystko, żeby przemówić do tych osób i żeby mobilizacja w drugiej turze była jak największa. To wielkie wyzwanie. W ogóle te wybory to wielkie wyzwanie.

– Przedstawiciele sztabu Rafała Trzaskowskiego twierdzą, że tylko prezydent i premier z jednej partii dają gwarancję harmonijnej współpracy i dbania o bezpieczeństwo polskich granic. Słychać głosy, że gdyby prezydentem RP został kandydat PiS, to mogą być spore zawirowania.

– Żadnych zawirowań nie będzie. Nie musimy przekonywać, że naszym priorytetem jest bezpieczeństwo Polaków. Nie musimy też udowadniać, że o granice i bezpieczeństwo Polaków dbaliśmy nawet wtedy, gdy nie podobało się to naszym oponentom politycznym. Właśnie na tym tle jest ten spór. Obecnie rządzący zmienili poglądy na kwestię obrony przed nielegalną imigracją, przynajmniej na granicy wschodniej. Nie chcą się przyznać, że kilka lat temu głęboko się mylili. To my wybudowaliśmy ten mur, a nasz rząd i nasze służby własnymi piersiami broniły tej granicy w sytuacji, kiedy to zagrożenie było identyczne jak teraz. A wystarczyło przeprosić i przyznać nam rację, że błądem

było wtedy atakowanie Straży Granicznej, polskiego wojska i bieganie z pizzami.

– Przed nami druga tura wyborów. Karol Nawrocki musi wyruszyć na łowy. Gdzie poszuka, pana zdaniem, głosów?

– Druga tura to czas pozyskiwania wyborców głosujących na innych kandydatów, którzy z wyścigu prezydenckiego już odpadli. W przypadku Karola Nawrockiego mowa o elektoratach kandydatów konserwatywnych. Myślę, że należy zaważać też o głosy wyborców partii Razem. Bo ten program prospołeczny, który realizowaliśmy przez osiem lat i który chce utrzymać i kontynuować doktor Karol Nawrocki, powinien takich wyborców przyciągać.

– Gdzie jeszcze liczyć na głosy?

– Zasadniczym rezerwuarem jest też oczywiście elektorat Sławomira Mentzena i konserwatywny elektorat Marka Jakubiaka. Nie wykluczam także, że na naszego kandydata zagłosują wyborcy Grzegorza Brauna, choć on oficjalnie Karola Nawrockiego pewnie nie wesprze. Tego elektoratu jest, jak pokazują badania i sondaże, kilkanaście procent. Pewnie część ludzi nie pójdzie w drugiej turze do urn, tych takich bardzo ortodoksyjnych, którzy uważają, że liczy się tylko ich kandydat i nikt więcej. Ale spora część pójdzie i powinna zagłosować na kandydata o charakterystyce konserwatywnej.

– Gdzie tak naprawdę rozstrzygną się te wybory? Niektórzy mówią, że to kobiety zdecydują, inni mówią, że będą to ludzie młodzi. Gdzie, pana zdaniem, tych głosów należy szukać najintensywniej?

– Wszystkie grupy są jednakowo ważne, nie skupiałbym się na jednej.

Myślę, że wszyscy są zgodni, że przed nami niezwykle ważny moment w naszej historii. Naprawdę jesteśmy w bardzo trudnym położeniu. Nastawienie Rosji się nie zmieni. A jesteśmy krajem, na którym Rosja będzie chciała się zemścić, ponieważ doskonale wie, że to my uniemożliwiliśmy jej zdobycie Kijowa i zajęcie Ukrainy. Rosja takich rzeczy nie zapomina.

Tekst i fot.:

TOMASZ BARAŃSKI

Trzaskowski będzie Polaków łączył!



– Uda mu się zadowolić wszystkich?

– Prezydent Andrzej Duda kiedyś powiedział, że niemożliwe jest być prezydentem wszystkich Polaków. Uważam, że to nieprawda, bo prezydent powinien być absolutnie dla wszystkich i trzeba ciężko pracować, żeby tak było. Prezydenturę Aleksandra Kwaśniewskiego, który przecież nie był bohaterem z mojej bajki, oceniam wysoko, bo potrafił wyjść poza swoją partię. A co prezentuje sobą Karol Nawrocki? Okłamał Polaków m.in. w sprawie mieszkania,

służbowego apartamentu de luxe czy swoich kontaktów z półświatkiem. I nie dajmy sobie wmówić, że jest inaczej. Sam powiedział o sobie, że jest „decyzją prezesa”. Tak. Nikt nie ma żadnych wątpliwości, że Karol Nawrocki jest marionetką w rękach Jarosława Kaczyńskiego, który od początku do końca nim steruje.

– Przed nami dogrywka, druga tura wyborów. Gdzie poszukacie brakujących głosów?

– Grupą, do której zwracamy się w pierwszej kolejności, są wszyscy ci, którzy

głosowali na Koalicję 15 października. To ludzie, którzy wcześniej nam zaufali, dali zwycięstwo i pozwolili odsunąć PiS od władzy. A teraz musimy tę zmianę wspólnie doprowadzić do końca.

– Na czyje głosy jeszcze liczyć?

– Podczas spotkań w całej Polsce rozmawiamy w przyjemnym tonie z wyborcami Sławomira Mentzena. Często od nich słyszę: *W pierwszej turze Stawek Mentzen, ale w drugiej zagłosujemy na pana Trzaskowskiego*. Takich ludzi jest sporo, co zresztą pokazują badania. Wyborcy Sławomira

Mentzena, według mojej oceny jakieś 60 – 70 proc. z nich, mają skrajnie negatywne zdanie o PiS. Oczywiście nie zawsze są też zwolennikami Koalicji Obywatelskiej czy Koalicji 15 października, bo ludzie mają różne poglądy. I właśnie dlatego Rafał Trzaskowski odnosi się do tak szerokiej grupy ludzi, którzy są w stanie się z nim zgodzić w sprawach gospodarczych, światopoglądowych i innych, łączących m.in. Koalicję 15 października. To kandydat szerokiego porozumienia. Gwarantuję, że jego prezydentura będzie Polaków łączyć, a nie dzielić.

TOMASZ BARAŃSKI



Oczywista oczywistość

Patrząc już z pewnej perspektywy na prezydencką kampanię wyborczą, możemy z pełnym niepokojem spokojem (to celowa barokowa konstrukcja) potwierdzić, że w tej kampanii znów najmniej ważnym elementem byli... kandydaci. Od lat bowiem w Polsce kształtuje się system dwupartyjny, który przesądza o wszystkim. Mówiąc krótko, w kampanii, w której bierze udział z powodów znanych tylko sobie kilkunastu chętnych, szansę na skok do drugiej tury, gdzie się wygrywa, ma tylko dwóch, popieranych przez najsilniejsze partie. To banalny prognostyk, że system dwupartyjny będzie krępił ze szkodą dla demokracji. To oczywista oczywistość...

Do drugiej tury weszli Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki, obaj świadomi, że uczestniczą w plebiscycie, a nie walczą na programy. Obaj prezentowali, co chcieli, bo dla wyborcy zadeklarowanego znaczenia to nie miało. Obaj mocno stali na swych tzw. twardych elektoratach, na które negatywnego wpływu nie miało nic! Wysiłki kampanijne szły więc o pozyskanie wahających się lub gotowych do zmiany preferencji wyborczych. I to ci wyborcy decydowali, który z kandydatów zyskiwał, a który tracił. Najsmutniejsze w kampanii były zauważalne (niemniej rachityczne) przepływy głosów deklarowanych na plankton, czyli kandydatów poniżej trzech punktów procentowych, ale i tych, którzy ze strefy planktonu wyszli, ale nie byli w stanie zdobyć samodzielności ewolucyjnej, czytając: utkwili trwale poza strefą wybieralności. Zapewne część elektoratu w drugiej turze zmieni swój wybór, ale znacząca liczba takich wyborców 1 czerwca po prostu nie pójdzie głosować.

Sztaby jak zwykle czytały na błędy konkurentów. I tak samospalenia dokonał niejaki Maciak, co nie miało jednak znaczenia dla nikogo. Potem samospalenia dokonał chwilowo mocny konkurent Nawrockiego Mentzen, który też musi najpierw głośno powiedzieć, żeby wiedział, co myśli. Samospalenia próbował Braun, ale ten z gaśnicą chodzi nawet do łóżka. Kłamstwo spowodowało niemal samozapłon Nawrockiego, a gdy ten coraz bardziej mataczył, jego zagłada stawała się bliższa. W jego degradacji w oczach elektoratu (oczywiście nie pisowskiego!) pomogły błędy sztabowców, nieprzygotowanych na sytuację kryzysową. Co było do przewidzenia, gdy widziało się konferencje szefa sztabu Szefernakera, człowieka lotnego inaczej. Epizod z pozyskaniem przez rodzinę Nawrockich mieszkaniem od naiwnego staruszka za dożywotnią opiekę (sic!) był do wytłumaczenia, ale patetyczne pierdoły opowiadane przez Nawrockiego, że uruchomiono cały aparat państwa, by go skompromitować, kompromitowały go tym bardziej. Sam sobie zgotował ten los...

W efekcie debat w Końskich, potem w Telewizji Republika i w redakcji „Super Expressu” trzęsła się mniej lub bardziej pozycja Trzaskowskiego. Ale sondażownie zawsze wlewały otuchę w serca zleceniodawców. „Trzaskowski okazał się zwycięzcą debat prezydenckich”, czytaliśmy na przykład. Już wtedy kandydat KO miał daleko w tyle zostawić największego rywala. Był też taki moment, że punkty, jakie tracił Trzaskowski, kleiły się do notowań własnych koalicjantów: Biejał, Hołowni, Senyszyn czy Zandberga.

Wsparcie Trzaskowskiego przez Koalicję Obywatelską było świadomie dyskretne, gdyż ani jego partia, ani on, jej obywatelski kandydat, nie chcieli, by kiepskie oceny rządu

przeżyły się na wyborcze notowania. Aliści PiS też popierał Nawrockiego po swojemu, czyli faryzejску. Według politycznego ojca chrzestnego Nawrockiego, Kaczyńskiego, bokser-patriota z Gdańska jest kandydatem obywatelskim, ale partia go rekomendowała i dała wcale niemałe pieniądze na kampanię. Obie sytuacje dość komiczne, bo obecność partii przy jednym i drugim kandydacie była aż nadto widoczna, a przede wszystkim skuteczna. Bo popatrzenie Państwo na resztę stawki... Czy przy jakimś innym kandydacie stała jakaś siła? Poza chciejstwem? – *Rafał da sobie radę!* – deklarował uśmiechnięty Tusk i czym prędzej podpisywał nowe partyjne przelewy na kampanię. – *Doktor Nawrocki jest obywatelski, my go tylko popieramy!* – plótł swoje staruszek Kaczyński. W tym przypadku było to dość bezradne, bo przrósł poparcia Nawrockiego poza najtwardszym jądrem PiS były żadne, a przez długi czas jego poparcie było niższe, niż miała jego partia matka.

I znów w politycznej kampanii, szczególnie przed niedzielą 18 maja, zabrzmiał ton antyfoniczny, potężniejszy przed drugą turą... Bo znów stawia się wszystko na jedną kartę (albo PiS, albo KO), co z założenia wyznacza wyborom jakiś nadrealny wymiar. W Polsce nadal nie mamy poczucia, że wybieramy pierwszego obywatela, ale Mesjasza lub króla co najmniej. Pewnie dlatego Andrzej Duda tak dobrze odnalazł się w tej drugiej roli, wszak mając świadomość, że do poziomu Mesjasza, mimo wsparcia samego Mastalerka, nie doskoczy. Przynajmniej nie teraz. Pisarka Manuella Gretkowska w felietonie w Wirtualnej Polsce napisała w duchu podobnym. „Wybory prezydenckie znowu będą o wszystko, o przetrwanie, bo za każdym razem «jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy»». W tym samym kraju, w tej samej rzeczywistości, chociaż pojmujemy ją zupełnie inaczej, albo wcale”.

I to też jest oczywista oczywistość.

HENRYK MARTENKA

Od pięciu lat faworyt

Rozmowa z prof. **RAFAŁEM CHWEDORUKIEM**, politologiem z Uniwersytetu Warszawskiego

– Wygrana Rafała Trzaskowskiego chyba dla nikogo nie była niespodzianką.

– Trzaskowski był faworytem praktycznie od zakończenia poprzednich wyborów prezydenckich, kiedy było wiadomo, że w następnych nie może kandydować Andrzej Duda. Już wówczas tendencja demograficzna pokazywała, że następne wybory muszą należeć do kandydata obozu liberalnego. Do tego Prawo i Sprawiedliwość wystawiło kandydata, który tych wyborów wygrać nie może.

– Czy to znaczy, że w drugiej turze sukces Trzaskowskiego jest przesądzony?

– Myślę, że tak. Tym bardziej że obecne wybory są najnudniejsze od 2000 roku, kiedy to w pierwszej turze wygrał Aleksander Kwaśniewski. Od 15 października 2023 roku, czyli od wyborów parlamentarnych, nic takiego się nie stało, żeby kompletnie zmienić strukturę poparcia społecznego. Na dodatek Prawo i Sprawiedliwość, wybierając takiego kandydata i taką, a nie inną strategię wyborczą, chyba nie podjęło rękawicy.

– Co było największym błędem w strategii PiS?

– Największym błędem strategii Prawa i Sprawiedliwości był jej brak. Po porażce

w wyborach parlamentarnych PiS mógł stosować hermetyzację partii, żeby zachować strukturę, zabezpieczyć się przed rozłamami, ograniczyć możliwość ekspansji Konfederacji i Trzeciej Drogi. Taka strategia wymagałaby jednak wystawienia wyraziste go, rozpoznawalnego kandydata związanego z PiS od lat: Czarnka, Morawieckiego.

– Ale to oznaczałoby porażkę jeszcze przed wyborami.

– Tak, ale gwarantowałoby takiemu kandydatowi 30 proc. z okładem w pierwszej turze i znaczenie ograniczyłoby wydatki na kampanię. Była też druga możliwość. Powtórzenie strategii z Dudą. Wystawienie kogoś w rodzaju Tobiasza Bocheńskiego czy Kacpra Płażyńskiego. Nie po to, żeby wygrać wybory, tylko żeby zerwać ze stereotypami związanymi z PiS. Zarówno Bocheński, jak Płażyński mówiliby inaczej, wyglądałby inaczej, głosiliby inne treści niż te, które przypisane są do prawicy wraz z całym zbiorem stereotypów dotyczących jej anachroniczności. Mogłyby się wówczas rozpocząć zmiany, które umożliwiłyby dotarcie do kolejnych roczników młodych wyborców, którzy wchodzą w dorosłe życie.

– Nie podoba się panu wygląd Karola Nawrockiego?

– Jest młody, ale jest radykalny. Jest niby spoza PiS, ale nie kojarzy się z żadną dziedziną, w której Prawo i Sprawiedliwość ma mocne karty: bezpieczeństwo, polityka społeczna. Kojarzy się go z takimi tematami, z którymi jego sztabowi pracownicy nie jest łatwo. Kierownictwo partii z Nowogrodzkiej uznało, że szczytem marzeń jest, żeby ich kandydat zbliżył się do poparcia, jakie ma Prawo i Sprawiedliwość. A głównym wyzwaniem sztabu Nawrockiego jest rozbrajanie kolejnych min. Tymczasem wszystkie te miny były znane na długo przed kampanią. Każdy, kto zajmował się polityką, wiedział, że Karol Nawrocki jest tykającą bombą.

– Czy w drugiej turze Nawrocki ma szanse na przyciągnięcie całego prawicowego elektoratu?

– Prawicowy elektorat to pojęcie bardzo pojemne. Oprócz wiernych wyborców PiS to głównie wyborcy Konfederacji, którzy są jednak bardzo niejednorodni. Są wśród nich co najmniej trzy grupy. Pierwsza to wyborcy libertariańscy, wierzący w to wszystko, co mówi Janusz Korwin-Mikke, a potem przejął Sławomir Mentzen. Te osoby kompletnie nie są zainteresowane kwestiami kulturowymi. Druga to pozostałości po radykalnie prawicowych subkulturach, głównie

postdeckich. Trzecia grupa to dawni wyborcy Prawa i Sprawiedliwości, których Konfederacja od roku do siebie przyciąga. Przypuszczam, że z pierwszej z tych grup kandydatowi PiS będzie trudno przyciągnąć wyborców w większej skali. Do tego tradycyjny elektorat PiS, osoby mieszkające w małych ośrodkach, starsze wiekiem, które, o ile nie były blisko związane z Kościołem, to trudno je było zachęcić do udziału w wyborach.

– Dlaczego zatem Jarosław Kaczyński zdecydował, żeby Nawrocki był kandydatem jego partii?

– Od czasów Magdaleny Ogórek, która była kandydatką SLD w wyborach prezydenckich, to jest największa zagadka. Może prezes Kaczyński chciał wystawić kogoś zupełnie nieznanego przeciętnemu wyborcy, żeby mógł w drugiej turze przejąć wyborców Konfederacji i innych prawicowych kandydatów. Tyle że do tej roli Karol Nawrocki, nie tylko ze względu na sprawę z kawalerką, zupełnie się nie nadawał i atakowanie go przez przedstawicieli innych sztabów wyborczych jest stosunkowo łatwe. Mam nadzieję, że kiedyś poznamy, jakie były motywy prezesa i jak wyglądał proces decyzyjny w Prawie i Sprawiedliwości, bo trudno racjonalnie to wyjaśnić. Proszę zauważyć, że nigdy od 2005 roku nie było takiej sytuacji, żeby dyskutowano, czy kandydat PiS może nie wejść do drugiej tury. Tymczasem teraz, mimo że Karol Nawrocki wszedł do drugiej tury, takie spekulacje się jednak pojawiały.

KRZYSZTOF RÓŻYCKI



Trzaskowski tuż przed Nawrockim



PRZEGLĄD WYBORCZY

● Głos w wyborach prezydenckich można było oddać w ponad 32 tys. lokali wyborczych w kraju oraz w 511 obwodach do głosowania za granicą. Uprawnionych do oddania głosu było blisko 29 milionów osób.

● Lokal wyborczy w Gminnym Ośrodku Kultury „Sokół” w podpoznańskim Czerwonaku po raz kolejny zaskoczył wystrojem. W tym roku był czarno-białą kolorówką z dziełami znanych artystów, takich jak van Gogh, Picasso, da Vinci, Dali oraz Warhol. Tamtejsza komisja od lat dba o nietypowy wystrój; tegoroczna aranżacja w większości została wykonana ręcznie.

● W wyborach prezydenckich mogli także głosować uczestnicy uroczystości

upamiętniających 81. rocznicę bitwy o Monte Cassino – członkowie polskiej delegacji wraz z weteranami 2. Korpusu Polskiego. Punkt wyborczy specjalnie dla nich zorganizowała Ambasada RP w Rzymie.

● Państwowa Komisja Wyborcza wyjaśniała wątpliwości wyborców z Tarnowa dotyczące ściętego rogu na kartach do głosowania, pojawiły się bowiem podejrzenia o fałszerstwo. – Prawy górny róg jest ścięty we wszystkich kartach – zapewniał przewodniczący PKW Sylwester Marciniak. – To ułatwienie dla wyborców używających nakładek z alfabetem Braille’a.

● Do lokalu wyborczego w Bielsku-Białej wtargnął agresywny mężczyzna i zaczął

się awanturować. Ugryzł w rękę jednego z członków komisji. Napastnik został obezwładniony przez patrol policji.

● Ponad 400 polskich obywateli zgłosiło swój udział w wyborach prezydenckich w Wilnie. – W pewnym momencie przyjechała autokarem wycieczka z Polski, 70 osób z zaświadczeniami – mówił Piotr Maciej Pożlewicz, przewodniczący jedynej na terenie Litwy obwodowej komisji wyborczej znajdującej się w budynku Ambasady RP.

● W lokalach wyborczych w Polsce zmarły dwie osoby. W Szczecinie załamała 97-letnia kobieta, w Bielsku-Białej – 84-letni mężczyzna. Za każdym razem służby podjęły próby reanimacji. Bezskutecznie.

● Ponad 5 tys. Polaków dopisało się do spisu wyborców w krajach Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej. W Chinach głosowanie odbyło się w czterech komisjach: w Pekinie, Szanghaju, Kantonie i Specjalnym Regionie Administracyjnym Hongkongu.

● W dwóch lokalach wyborczych na warszawskiej Pradze-Północ, znajdujących się w budynku jednej z podstawówek, pojawiło się podejrzenie pożaru. Na czas interwencji strażaków głosowanie zostało przerwane. Alarm był fałszywy.

● Pierwsza w historii obwodowa komisja wyborcza powstała na znajdującym się na Atlantyku portugalskim archipelagu Madera. 85 procent głosujących to turyści.